Nr. 81. OLSZTYN, na wtorek 11 lipca 1911. Rok XXV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA«
z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie z dodatkami 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

Oicôw mowy, oicôw wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fen., reklamy po 20 od wiersza, korpusowego. W razie konkursu i wyskarżenia należytości wszelkie rabaty upadają. Listy adresować »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolne-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Prusa I.
Jutro: Jana Gwalberta.
Pojutrze: Małgorzaty.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch słoń. 3 51 zach 8 18
Jutro: » » 3 51 » 8 18
Pojutrze: » 3 53 » 8 17

Polacy a centrum.

Bardzo często słyszeć można z ust ludu polskiego, że Polacy przy wyborach parlamentarnych w okręgach, gdzie nie mają widoków zwycięstwa powinni zaraz w pierwszym głosowaniu oddawać kartki na posła centrowego, bo lepiej że przejdzie katolik centrowiec, który niby Polakom jest przychylniejszy niż innowierca. Warto się przeto zastanowić nad tem, dlaczego nie możemy w pierwszem głosowaniu głosować nigdzie na niemieckich kandydatów. Na pytanie powyższe odpowiada »Gazeta Ludowa« co następuje:

Istnieje zasada, czyli rozkaz naszej najwyższej władzy wyborczej, że Polacy winni w pierwszem głosowaniu wszędzie stawić własnych polskich kandydatów, choćby tylko dla policzenia głosów polskich. Dopiero w wyborach powtórnych, ściślejszych układa się centralny komitet wyborczy z partyami niemieckiemi i zależnie od układu z tą lub ową partyą zawartego, każe wyborcom polskim oddać głos na tego kandydata niemieckiego, którego uważa za najmniej niebezpiecznego dla sprawy polskiej.

Jeśli taka zasada w społeczeństwie polskiem już istnieje, to jasną chyba musi być rzeczą, że uchwałę tę spowodować musiało długie i gruntowne zastanowienie się nad pytaniem, co jest lepsze i korzystniejsze dla sprawy polskiej, dla ogólnej sprawy narodowej, czy wybór dwóch lub trzech posłów do parlamentu, którzy nie są wrogo dla Polaków usposobieni, czy też uświadomienie narodowe, jakie się wyrabia wśród szerokich mas ludowych przez agitacyę przedwyborczą, choćby to miało być połączone z utratą kilku mandatów poselskich tych partyi, które nie są nam wrogie.

I tutaj zwyciężyło zdanie, że okres przedwyborczy jest tak ważny dla szerzenia w szerokich masach ludności uświadomienia narodowego dla budzenia przekonań polskich w ludności, że należy wszelkich dołożyć starań, aby ta agitacya przedwyborcza polska do najdalszych dotarła zakątków, aby zbudziła z uśpienia i najospalszych, najobojętniejszych. Bo wiemy przecież wszyscy, jak bardzo jesteśmy w prawach naszych skrępowani jako Polacy, wiemy jakie trudności sprawia nam paragraf kagańcowy, zakazujący urządzania wieców i zebrań publicznych polskich tam, gdzie niema przeszło 60 proc. polskiej ludności.

Ludność polska mieszkająca w okolicach, w których ten paragraf skneblował nam usta i nie pozwala publicznie wygłaszać mów polskich, byłaby skazaną bez miłosierdzia na pewną zagładę i zalew ze strony niemczyzny, wkrótce by się wynarodowiła i zniemczyła, gdyby nam okres przedwyborczy nie rozwięzywał ust i nie pozwalał w tym czasie przedwyborczym wszędzie mówić publicznie na wiecach po polsku.

Z tego prawa pozwalającego nam w okresie przedwyborczym urządzać wszędzie choćby w samym Berlinie publiczne wiece, na których wolno mówić po polsku, winniśmy w całej pełni skorzystać i urządzać właśnie w takich kresowych, zagrożonych okolicach, w okręgach z mniejszością polską, wieców przedwyborczych jak najwięcej. Winniśmy na tych wiecach jak najwięcej przemawiać po polsku i zachęcać wszystkich do oddania głosów na polskiego kandydata. W ten sposób budzi się w ospałych ducha polskiego, odświeży się w niejednym polskie serce i niejednego zagrzeje się i zachęci do polskiej sprawy. W ten sposób, korzystając z okresu przedwyborczego uratujemy od zniemczenia setki, tysiące a może nawet setki tysięcy dusz polskich, zachowamy je dla polskości.

Czy dla sprawy takiej, gdzie chodzi o uratowanie tylu tysięcy Polaków od zniemczenia, nie godzi się poświęcić choćby dwóch lub trzech mandatów posłów niemieckich nam obojętnych zupełnie?

Są u nas pewni politycy niepoprawni, którzy wpatrzyli się w Berlin jak w tęczę. Upatrują oni tam całe zbawienie i całą naszą przyszłość. Są politycy, którym się wydaje, że sprawa polska najwięcej na tem zyska, jeźli się będą umieli w Berlinie posłowie polscy kręcić dosyć sprytnie, jeśli wobec rządu i wobec partyi rządowych będą posłowie polscy umieli zachować dość giętkie karki. Polityków tych nie nauczył niczego okres ugodowej polityki, uprawianej wobec rządu pruskiego przez Koło Polskie od 1890—94 roku.

Wówczas to przecież Polacy także byli partyą rządową. Byli nią dla tego, że stanowili języczek u wagi, który w głosowaniu rozstrzygał, za albo przeciw rządowi: Polacy wówczas bardzo lojalnie głosowali za wszystkiem, czego tylko rząd zapragnął i uchwalili rządowi wszystko, czego się tylko domagał. Koło Polskie uchwaliło wówczas rządowi i wojsko i marynarkę, a z wdzięczności za tę wierną służbę, rząd Polaków kopnął i odtrącił od siebie, gdy ich już nie potrzebował. Gdy rząd Polaków nie potrzebował, zaczął w dalszym ciągu prowadzić swą politykę przeciwpolską — przerwaną wówczas na czas krótki — zaczął w dalszym ciągu wyrzucać miliony na wykupywanie ziemi polskiej przez komisyę kolonizacyjną, zaczął w dalszym ciągu nowe przeciw nam Polakom kuć prawa wyjątkowe.

Przekonaliśmy się tedy, że na względy rządu albo partyi niemieckich liczyć nie możemy. Wszak w ostatnich zaledwie tygodniach doświadczyliśmy na własnej skórze tego, co znaczy przyjaźń partyi centrowej obecnie, gdy centrum jest w łaskach u rządu. By łask tych nie stracić, głosowali centrowcy za paragrafem wyjątkowym w wiejskich kasach chorych i przeciw polskiej nauce dla dzieci głuchoniemych polskich.

Czy te występy nie winny nas dostatecznie przekonać o tem, jak mdłą jest nadzieja, pokładana w pomoc centrum, czy to nie powinno nas przekonać o tem, że nie w dyplomacyi berlińskiej posłów naszych leży zbawienie dla polskiego narodu, że nie tam w Berlinie jest główne i rozstrzygające pole walki i obrony, lecz u nas w kraju.

Jeśli tutaj w kraju oprzemy się nawałe germańskiej, jeśli tutaj w kraju wśród ludności polskiej rość będzie uświadomienie narodowe i odporność przeciw zakusom germanizacyjnym, wówczas i rząd i partye niemieckie liczyć się z tem będą musiały, bo przekonają się, że prawa wyjątkowe zamisst nam szkodzić, wzmacniają nas tylko wewnętrznie. Wówczas dopiero się zaczną z Polakami liczyć poważnie i staniemy się tem w Prusach, czem są obecnie Czesi w Austryi, siłą, o której poparcie i pomoc ubiegać się będą wszyscy.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** W sprawie marokańskiej dały Niemcy Francyi i Anglii do poznania, że porozumiałby się chętnie celem uniknięcia zatargów o Maroko. W tej umowie wzięłaby też udział Hiszpania Francya nie sprzeciwiałaby się temu; żąda jednak, aby zwołano konferencyę, w której wzięłaby udział oprócz niej także bezwarunkowo Anglia, a w danym razie także Rosya. Według gazety francuskiej »Matin«, to obecnie cała uwaga zwrócona jest na wymianę zdań pomiędzy Francyą, Anglią, Niemcami i Hiszpanią. Wymiana ta jest utrudnioną przez stanowisko Niemiec, które nie chcą jasno określić swoich życzeń. Francya nie może stawiać probozycyi, gdyż wówczas dyplomacya niemiecka zażądałaby z pewnością tak wielkich odszkodowań, że Francya nie mogłaby im zadość uczynić.

— Wybory uzupełniające do sejmu pruskiego w okręgu strzelińsko inowrocławsko-szubińskim. Poseł do sejmu Lusensky, tajny radzca w ministerstwie handlu, został mianowany dyrektorem ministeryalnym. Wskutek tej nominacyi w okręgu strzelińsko-inowrocławsko szubińskim nastąpią zapewne wybory uzupełniające do sejmu pruskiego. Poseł Lusenski należał do stronnictwa narodowo liberalnego. W ostatnich wyborach otrzymał 338 głosów, kandydat polski zaś 228 głosów.

— Odszczepieniec. Ks. katolicki dr. Kirsch, centrowiec i były redaktor »Köln. Volksztg. przeszedł na starokatolicyzm. Donoszą o tem »Danz. N. Nachr.«

— Cesarz Wilhelm odjechał w środę rano o godzinie 4 na pokładzie statku »Hohenzollern« w doroczną podróż do Norwegii. Widocznie więc sprawa marokańska wchodzi w okres spokojniejszy.

— **Turcya.** Pomimo układów toczących się w Podgoricy z powstańcami albańskimi, rozszerza się podobno powstanie coraz dalej ku północy i południowi Albanii. Powstańcy postanowili nie ustąpić w swoich żądaniach o samorząd. Według ostatnich wieści Turcya pod naciskiem mocarstw zamierza udzielić powstańcom albańskim żądanych ustępstw, aby uniknąć wojny z z Czarnogórą.

— **Portugalia.** W Lizbonie pomiędzy umieszczonymi w koszarach marynarzami a ludnością stolicy doszło przedwczoraj do krwawego starcia. Marynarze podjęli zbrojne powstanie celem obalenia rządu republikańskiego a przywrócenia monarchi. Marynarze w zwartej kolumnie pociągnęli ku środkowi miasta, lecz zatrzymani zostali przez repu-

blikańsko myślącą ludność. Doszło do bitwy na palną broń z jednej, na rewolwery i noże z drugiej strony. Komendant miasta dał natychmiast rozkaz wyruszenia z wojskiem przeciw monarchistycznym marynarzom, których też wśród krwawej walki pokonano. W Lizbonie panuje wielkie wzburzenie.

Sprawy polskie.

— Polski zamek królewski nareszcie wolny. Nareszcie po długich staraniach i zwlekaniach opuszcza reszta wojska austryackiego królewski zamek na Wawelu. Pragnienie całego polskiego narodu zostało wreszcie spełnione. Dzisiaj przedstawiciele Wydziału krajowego i armii podpisali protokół objęcia wszystkich budynków na Wawelu przez kraj. Żołnierze opuścili już królewską stolicę. Zamek królewski po gruntownem odnowieniu i przyprowadzeniu do dawnej świetności, będzie stanowił rezydencyę cesarską. Budynki poszpitalne po dokonaniu przeróbek przejdą na własność gminy miasta Krakowa i zostaną przeznaczone na pomieszczenie dwóch wielkich muzeów: Muzeum Narodowego, cisnącego się dotąd w zbyt szczupłych Sukiennicach oraz założyć się mającego Narodowego Muzeum przyrodniczego.

— Policya rozstrzyga! Sąd Rzeszy wydał w sprawie, kto ma rozstrzygać, czy zebranie jest publicznem, następujący wyrok: »Według paragrafu 13, władzy policyjnej przysługuje tylko prawo wysyłania swoich przedstawicieli na zebrania publiczne. Ale decyzya o tem, czy zebranie jest publicznem i czy wysłać na nie należy przedstawiciela policyi, przysługiwać może z natury rzeczy tylko władzy policyjnej. Nie można bowiem tej decyzyi pozostawić kierownikom zebrania, zwołującym je i uczestnikom. Gdyby prawo decyzyi o tem, czy zebranie jest publicznem i czy należy wpuścić na nie urzędników policyjnych, przyznano kierownikom zebrania, natenczas otwartoby im przez to drogę wyłączania z zebrania wogóle przedstawicieli policyi. Przynajmniej mogliby wtenczas kierownicy zebrania utrudniać na wszelki sposób albo nawet uniemożliwić także zupełnie uprawnione jego rozwiązanie. Przez to byłaby zagrożona powaga rządu, co nie mogło być wolą prawodawcy, ponieważ następstw wynikających stąd nie możnaby akceptować.«

— Hakatyzm w kościele. O podobnej scenie, jaka zaszła swego czasu w Małym Krzycku, donoszą pisma górnośląskie. W Strzelcach podczas nabożeństwa do Serca Jezusowego ks. wikary zaintonował od ołtarza znaną pieśń »Twoja cześć chwała«, a lud wierny z całym zapałem zaczął śpiewać dalej. Niezadługo powstało jednak zamieszanie, gdyż przed kościołem organista Michalczyk uszykował się ze swoimi śpiewakami i zaczął z nimi śpiewać po niemiecku. Polacy wobec tego musieli zaprzestać śpiewania. — Tak wygląda buta, a raczej »zasady chrześciańskie« Niemców-katolików.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można »Gazetę« na wszystkich pocztach niemieckich. Ze względu na coraz większe prześladowanie Gazety i coraz częstsze kary starać się powinni i czytelnicy nasi gorliwie o jednanie nam jak najwięcej nowych abonentów.

Numera początkowe z rozpoczętą nową a ciekawą powieścią mamy w zapasie i prześlemy je na żądanie bezpłatnie każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

»Gazeta Olsztyńska« z dwoma bezpłatnemi dodatkami kosztuje na 3-ci kwartał **na pocztach 1 markę,** z odnoszeniem w dom przez listowego **1 markę i 24 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie waszą Gazetę, jedyne polsko katolickie pismo na Warmii i w Prusach Wschodnich.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku. Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwa swemu zniemczyć pozwoli.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. 3go bm. odbyły się w Ornecie narady prezesów kat. Towarzystw pachołków pod przewodnictwem prezesa dyecezalnego ks. regensa Henniga z Brunsbergi. Postanowiono zalecać jeszcze piątą roczną ganeralną Komunię św. i odbywanie ćwiczeń duchownych dla młodzieży i rekrutów. W przyszłym roku odbędzie się taka konferencya w Elblągu połączona z obchodem 25 rocznicy założenia tam Towarzystwa pachołków.

Poznań. Najprzew. ks. biskup Likowski pojechał na cztery tygodnie do wód maryenbadzkich na ziemi czeskiej. — Prebendę przy kościele podominikańskim otrzymał w miejsce ks. Rankowskiego, który objął zarząd parafii Bożego Ciała, ks. wikary Kantak. Ks. wikary Wierbiński od św. Marcina otrzymał prezentę na probostwo w Popowie kościelnem w archidyecezyi gnieźnieńskiej.

Oldenburgia. Wkrótce i to księstwo niemieckie z przeważnie protestancką ludnością będzie miało dom misyjny, w którym mają się kształcić misyonarze dla pozaeuropejskich krajów. W tym celu Ojcowie z zakładu misyjnego Sittard nabyli dawniejszy hotel Palmberg. Rząd już dał pozwolenie na założenie tam domu misyjnego.

Indye. W tym wielkim kraju azyatyckim, będącym pod panowaniem Anglików, katolicyzm się dość pomyślnie rozszerza. W r. 1891 liczono 1,600,000 katolików, w r. 1901 już 1,845,000 a teraz 2 miliony 313,000. Podczas gdy wzrost w dziesięcioleciu 1891 do 1901 wynosił 15 procent, postąpiła stopa procentowa w ostatniem dziesięcioleciu na 25 procent, choć przyrost ludności w ogóle tam tylko 8 procent wynosił.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 10-go lipca 1911.

— Wiec centrowców olsztyńskich zapowiedziany szumnie w gazetach centrowych od trzech tygodni, odbył się wczorajszej nie-

NIEWINNIE ROZSTRZELANY.

(Powieść w dwóch tomach.)

(Ciąg dalszy.)

— Jeżeli masz takie piękne stósunki, winszuję ci, mój kochany panie, rzekł brygadyer ze śmiechem, lecz my nie lubimy, jak kto z nas kpi i czas nam zabiera. Powiedz co cię sprowadza, albo się wynoś.

Marjusz wzburzony i blizki gniewu, zapomniał zupełnie, że jest przebrany. Żołnierz do szpiku kości, znajdując się w obecności ludzi, którzy, w samej rzeczy byli żołnierzami także, rzekł głosem rozkazującym:

— Brygadyerze, rozkazuję ci zaprowadzić mnie natychmiast do urzędnika zastępującego pana komisarza policyi.

— Eh! panie popędliwy, rzekł brygadyer, patrząc nieprzyjemnie, słuchamy naszych szefów, a nikogo więcej, a tem bardziej smarkacza w pańskim rodzaju!...

— Jestem kapitan Cambot, z pułku piechoty, rzekł Marjusz, oburzony do najwyższego stopnia.

— Wyśmienicie! byłeś nim pan za dawnych czasów, odezwał się policyant, grający w karty.

Zarty policyantów przywiodły Marjusza do rzeczywistości; przypomniał sobie naraz, iż był w przebraniu balowem, i panując nad gniewem, burzącym się w nim, rzekł tonem o ile mógł spokojnym, lecz w którym czuć było burzę wewnętrzną:

— Przyznaję, iż powinienem był ubrać się przyzwoiciej, zanim tu przyszedłem, lecz nie miałem czasu... Przychodzę, jak już mówiłem, z pałacu de Passy, gdzie przedstawiono mnie jednej pani, nie mogę powiedzieć jej nazwiska, a która zrobiła mi straszne odkrycia... O tem właśnie muszę koniecznie zawiadomić w tej chwili pana komisarza, lub jego zastępcę; idzie o rzeczy wyjątkowo ważne, iż nie mogę myśleć o tem bez drżenia!... Przypuszczam jeszcze, że ta pani ma pomieszanie zmysłów, jednak zdaje mi się, że mówiła prawdę. Być może mam w rękach los kilku rodzin; widzicie zatem, iż pilno jest i że muszę koniecznie widzieć się z panem komisarzem.

Policyanci od razu zmienili obejście nieprzyjazne i drwiące, na sympatyczne z domieszką politowania.

— Dobrze, niech się pan nie denerwuje, rzekł brygadyer, to cośmy mówili, to tak, dla śmiechu... Nie gniewa się pan, prawda? Chce pan mówić z sekretarzem policyi?... dobrze, zaraz go się zawiadomi... Niech pan tylko będzie łaskaw iść ze mną do salki obok; tam pan komisarz słucha raportów z miasta.

I skinąwszy nieznacznie na jednego z policyantów, brygadyer wprowadził Marjusza do małego pokoju obok, gdzie stał tylko stół i krzesło.

Po kilku minutach wszedł tam mężczyzna w średnim wieku, ubrany czarno i w białym krawacie.

— Co się to stało, co pan chce? zapytał łagodnie.

— Pan jest sekretarzem komisarza policyi? odezwał się młody oficer.

— Ależ, tak, tak! odparł pan czarno ubrany, i siadając blisko Marjusza, patrzył mu bystro w oczy.

Taki sposób postępowania dziwnie drażnił kapitana i na nowo gniew w nim zaczął się burzyć.

— No, czego pan doświadcza? odezwał się pan w białym krawacie.

I zbliżywszy palec do twarzy Marzusza, próbował opuścić dolną powiekę, jak gdyby chciał zbadać oko jego. Marjusz zrozumiał o co chodzi; pomimo gniewu wybuchnął głośnym śmiechem.

— Ah! na Boga! krzyknął, to już zanadto! Tego tylko brakowało! Otóż teraz znów biorą mnie za waryata! Pan jesteś doktorem dyżurnym, prawda?

I zerwał się z krzesła.

Doktor dyżurny, bo to on był właśnie, najpierw cofnął się ostrożnie, następnie bardzo zręcznie wyciągnął z pochwy szpadę Marjusza i schował ją po za siebie, usiłując uśmiechać się dobrotliwie.

Oficer francuski nie lubi być rozbrojonym, nawet wtedy,. kiedy szpada jego jest tylko bronią od stroju; Marjusz tym razem rzucił się jak wściekły na doktora i chwycił go za kark.

— Oddaj mi szpadę... oddaj, słyszysz? rzekł wstrząsając nim gwałtownie.

Doktor oswobodził się i zachowując krew zimną, wyjął z kieszeni mały przedmiot błyszczący, podniósł go do ust, i gwizdnął głośno.

Pokój napełnił się policyantami, którzy rzucili się na Marjusza. Jeden zręcznie założył mu knebel na usta, podczas gdy inni go wiązali.

Marjusz nie zwykle był silny; wściekły ze złości, bronił się na zabój, a pięciu ludzi którzy rzucili się na niego zajadle, nie łatwo dali mu radę. Kilkanaście razy uderzali go głową o ścianę, a potem o podłogę.

Pod wpływem wściekłości i gwałtownych uderzeń, krew mu uderzyła do głowy, a kiedy zaniesiono go do szpitala cyrkułowego, stracił zupełnie przytomność. Jednak przeszukując kieszenie, znaleziono bilety jego wizytowe i przyznano, że »chociaż dotknięty widocznie pomieszaniem zmysłów«, podał prawdziwy swój stan i nazwisko.

Podczas kiedy udzielano mu pomocy, inspektor policyi wysłał depeszę do pułkownika Blacka, z oznajmieniem nieszczęścia, jakie nawiedziło jednego z oficerów jego pułku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzieli w »Koperniku.« Zebrało się na takowy coś około 100 uczestników. Sprawozdanie poselskie sejmowe zdawali ks. dziekan Rohmann i p. Graw ze Szmolajnów, który przechodząc do frakcyi polskiej ubolewał (!) nad odłączeniem się Polaków od centrowców mówiąc, iż teraźniejszych radykalnych Polaków, którzy ciemny lud podburzają, nie można uważać za chrześcian, lecz za socyalistów! Nic nowego dla Polaków, iż nas panowne centrowcy do socyalistów przyłączyć by chcieli. Oniby nas najchętniej wszystkich na księżyc wysłali, aby następnie mogli rozpanoszyć się na Warmii i lud polski do miecha centrowego popakować. Polacy zarzut uczyniony im przez posła Grawa stanowczo odpierają! Śmiało twierdzić możemy, że co do przestrzegania zasad chrześciańskich i katolickich lud polski stoi na pierwszym miejscu, przoduje niemieckim katolikom i centrowcom. Że zaś bronimy naszych skarbów narodowych, tego nam nikt za złe brać nie powinien, a najmniej katoliccy centrowcy. Liziłapą rządową Polacy być nie myślą...! Przy końcu wieca zabrał głos poseł parlamentarny p. Orlowski oświadczając, że odczyta (!) zebranym niektóre części nowego prawa o zabezpieczeniu.

Pan O. rozczarował słuchaczy niemało. A jak zajmującem było to co p. O. odczytał świadczy to najlepiej, iż zebrani poczęli się zwolna rozchodzić, a z grona nielicznie pozostałych kilkakrotnie żądano, aby pan O. jak najprędzej skończył. Winszujemy panom centrowcom sukcesu wczorajszego... Takich wieców centrowych więcej, a gotowiśmy zachęcić tych ciemnych Polaków, którzy to wciąż jeszcze centrowcom przy wyborach się wysługują, aby na wiece te poszli i przekonali się co to centrowcy o Polakach myślą — i jakich posłów z pomocą ludu polskiego przy wyborach przepychają. Niejednemu z naszych śpiochów otworzyły by się tam oczy...

— Ponieważ drugi burmistrz tutejszy p. Arlart (ewangielik) przyjął posadę kamelarza miejskiego w Rixdorfie pod Berlinem, zawakowała w Olsztynie posada drugiego burmistrza. Spodziewać się należy, że tą razą i katolikom miasta w dwóch trzecich katolickiego, wymierzona zostanie sprawiedliwość przez obór katolickiego drugiego burmistrza. Katoliccy radni miejscy powinni sprawy tej dopilnować. Początkowa pensya drugiego burmistrza wynosi 5500 m. która wzrasta o 600 m. do 7900 m., nadto 800 m. na pomieszkanie.

— Tutejszy urząd prowiantowy ogłasza iż dla braku miejsca tymczasem nie zakupuje więcej siana.

— Przejechany i ciężko pokaleczony został w piątek południem 7 letni syn gospodarza Baucha z Wójtowa. Jechał on na wozie z drzewem budowlanem w ulicy Trackiej. Nagle konie spłoszyły się czegoś, chłopiec spadł z woza i dostał się pod koła. Odstawiono go do domu chorych.

— Landwerzystom i rezerwistom odbywającym ćwiczenia wojskowe przypominamy, że o ile mają rodziny, otrzymają żony lub dzieci ich za czas ćwiczeń wsparcie od władzy. Wsparcie to wynosi dla żony 30 procent, dla każdego dziecka po 10 procent unormowanego w miejscowości zamieszkania zarobku dziennego. Wniosek o wsparcie stawić należy najpóźniej 4 tygodnie po ukończeniu ćwiczenia z przedłożeniem pasu wojskowego, w miastach do magistratu, po wsiach do sołtysów. Radzimy z wsparcia tego korzystać i państwu niepotrzebnie pieniędzy nie darować. Również za pełne miesiące w których się ćwiczy nie płaci się podatku dochodowego. Wniosek stawić należy jak wyżej. Radą i pomocą w tych wypadkach służy rodakom redakcya Gazety.

— Wakacye sądowe rozpoczynają się w tym roku 15go lipca i potrwają do 15 go września. Załatwiane będą w tym czasie tylko sprawy, oznaczone jako »naglące sprawy wakacyjne«.

— Wielki cyrk Maya z Drezna daje obecnie przedstawienia na placu obok szkoły realnej. Reszta w ogłoszeniu.

Agitujcie za Gazetą Olsztyńską.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Wójtowo.** Gospodarz i oberzysta p. Wedig nabył własność p. Barwińskiego za 31,000 m. Przejęcie już nastąpiło.

* **Prajlowo.** Zaginął od niedzieli 73 letni grózek Piotr Kuklan. Udał on się tego dnia do kościoła i dotąd nie wrócił. Sprowadzono z Olsztyna psa policyjnego, który wywęszył ślad przez Gilawy pod Pasym, lecz zaginionego nie odnalazł. Zapewne go jakie nieszczęście spotkało.

* **Wartembork.** Własność p. Wolffa z restauracyą i wyszynkiem nabył kapitalista p. Pompecki ztąd za 59 tysięcy marek. Przejęcie nastąpi 1go sierpnia.

* **Biskupiec.** 258 lat starą szafę żelazną do dokumentów, prawdopodobnie jedyną w swym rodzaju, posiada nauczyciel p. Jasiński w Biesowie. Szafę tę zamyka się na 10 zamków, które równocześnie jeden klucz otwiera. Dziurka do klucza jest ukryta i odnajdzie ją tylko wtajemniczony. Szafa ta wystawiona była na zeszłorocznej wystawie przemysłowej w Olsztynie.

* **Gutsztat.** Właściciel dóbr rycerskich p. Poerschke sprzedał swój majątek Schwengau kapitaliście p. Pflaumbaumowi z Wystruci za 308,000 m. Przewłaszczenie nastąpi 1-go sierpnia.

* **Pasym.** Od pewnego czasu zaginęła w Narejtach 60-letnia niezamężna Lenska. W piątek znalazła ją służąca na górze powieszoną. Podobno nagły obłęd był przyczyną samobójstwa.

* **Szczytno.** W tych dniach p. W. Gąsowski z Chełmży kupił majętność ziemską Augusthof 2100 mórg dobrej ziemi z gorzelnią z 40 000 kontyngentu, w powiecie szczycieńskim przy wpłacie 110 000 marek od pani Augusty Berka dla syna swego dr. St. Gąsowskiego.

* **Nibork.** Nadkontroler celny Jakobs urządził sobie z urzędnikami strzelanie do tarczy ostremi nabojami. Strzelał po urzędnikach sam p. nadkontroler, a przy tarczy wskazywać miał strażnik graniczny p. Braun z Gnatek. Padł strzał... nagle powstał krzyk i Braun upadł z przestrzeloną piersią na ziemię. Po kilku minutach był trupem. Przypuszczają, że Braun rozmyślnie pozwolił się zastrzelić, gdyż nadkontrolerowi żadnej winy przypisywać nie można. Zmarły pozostawia wdowę z dwojgiem dzieci. Na miejsce nieszczęścia zjechała komisya sądowa.

* **Węgobork.** Parobek posiedziciela Liedkiego z Perłów udał się z żoną koleją do Nordenborka w celu odstawienia tamże świń. Załatwiwszy interes, podpił sobie, a gdy żona nagliła do powrotu pobił ją. Uraczywszy się jeszcze gorzałą do woli, udał się do domu torem kolejowym. Na pół drogi pochwycił go pociąg i zabił na miejscu.

Z Prus Zachodnich i Pomorza

* **Swiecie.** Dnia 1 lipca zgorzały przy rzece złożone fasiny dostawcy fasin Jana Różyńskiego. Pożar zniszczył około 250 kop, wyrządzając na 2800 mk. szkody. O wznie cenie pożaru posądzają pewnego chłopca, który się tam kręcił. Bardzo zagrożony był dom mularza Sobiechowskiego, ale zdołano go uratować.

* **Starogard.** Tyfus w zakładzie dla obłąkanych w Kochorowie przybiera mimo ostróżnościowych środków coraz szersze rozmiary. W ubiegłym tygodniu zachorowało 25 osób, także obecnie chorobą tą złożonych jest 55 osób.

* **Kartuzy.** Na stacyi kolejowej w Miechucinie urzędnik od zabezpieczenia Bliźniewski z B ńcza przez własną nieuwagę dostał się pomiędzy zderzaki dwóch wagonów i odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne. Rannego i bezprzytomnego Bl. odstawiono czemprędzej do lazaretu.

* **Toruń.** Pomocnik handlowy 27-letni Emil Stieber, który przez dłuższy czas zatrudniony był w składzie kolonialnym p. Schlee'a na przedmieściu Bygoskiem, popełnił samobójstwo. Poodkręcał on wszystkie kurki od gazu w mieszkaniu, a nawet dla większej skuteczności wziął w usta gumową rurkę i wdychał trujący czad. Przyczyną samobójstwa było, że młody człowiek przez sprzedaż interesu utracił do pewnego stopnia samodzielne stanowisko i obecnie był bez posady.

* **Łysomice.** W środę po południu spaliły się w Łysomicach dwa budynki mieszkalne, należące do pani Donimirskiej. Pożarem dotkniętych jest dziesięć rodzin. Dwie rodziny z chudoby swej nia zdołały ocalić prawie niczego. W płomieniach zginęło także 11 świń. Prawie nikt, prócz budynków, jak słychać nie był ubezpieczony. Przyczyny pożaru stwierdzić nie zdołano. Nadbiegła okoliczna straż ogniowa, ograniczyć musiała swoją czynność do uchronienia od zagłady sąsiednich budynków.

Z Ks. Poznańskiego.

* **Znin.** Tragiczną śmiercią zakończył życie 10 letni syn młynarza Bolesława Mierzejewskiego w Gorekwicy. Ojciec polecił mu żelazny walec, do którego zaprzągł konia, zawieźć na sąsiednie podwórze gospodarza Pilachowskiego. Po drodze chłopiec się obejrzał za czemś i upadł przy tem na ziemię. W tej samej chwili potoczył się za nim walec i zgniótł mu piersi i głowę tak okropnie, że śmierć nastąpiła na miejscu.

* **Poznań.** Leon Kochanowski, który jako wolontaryusz w pewnej tutejszej polskiej instytucyi finansowej przywłaszczył sobie 35,000 marek, które miał odnieść na pocztę, został dopiero teraz — po czterech tygodniach — schwytany w Strassburgu w Alzacyi. Równocześnie schwytano jego pomocnika ucznia krawieckiego Władysława Jezierskiego. Przebywał on dwa tygodnie w Frankfurcie a w niedzielę wyjechał do Strassburga, gdzie podobno w ciągu jednej nocy stracili 6000 marek. Przy Kochanowskim znaleziono jeszcze tylko 15,000 mk.

Ze Śląska.

* **Siemianowice.** Ze straszliwym hukiem eksplodował w tutejszej hucie wysoki piec nr. 6, będący już 16 lat w użytku. Rozpalone masy płynnego żelaza natychmiast rozlały się po wolnym placu, na szczęście jednak żaden z robotników nie poniósł szwanku na zdrowiu. Straż pożarna zjawiła się też wkrótce i usunęła dalsze niebezpieczeństwo. Szkoda materyalna jest znaczna.

Z różnych stron.

* **W Dortmundzie** podczas rozpraw sądowych dostał nagle oskarżony, znany włamywacz Rueckerhauser, pomieszania umysłów i rzucił na stole sądowym stojącą skrzynkę na właśnie zeznającego świadka i okaleczył go ciężko. Obłąkanego tylko przy pomocy policyi było można zaprowadzić do celi więziennej. Rozprawy odroczono.

Rozmaitości.

Złodziej w balonie. Podczas uroczystości ludowych w Sayre w amerykańskim stanie Oklahoma przyłapano złodzieja na gorącym uczynku. Uciekając, ujrzał tenże balon, który właśnie miał się wznieść w powietrze Złodziej wskoczył do łodzi balonowej i zmusił kierownika balonu z rewolwerem w ręku do szybkiego wzlotu. Dopiero po przebyciu 50 mil angielskich nad granicę stanu Teksas zezwolił na wylądowanie. Skoro tylko opuściła się łódź na ziemię, wyskoczył złodziej i uciekł. Iście to amerykański wypadek — lub bajka.

Niezwykły powód śmierci. Wskutek zakrwawienia mózgu zmarła w Pile pewna 55 letnia wdowa. Pasła ona na łące kozę, która ubodła ją rogami w głowę. To pociągnęło za sobą zakrwawienie mózgu i nieszczęśliwa kobieta wskutek tego zmarła.

Straszne upały w Nowym Jorku. W ostatnich 24 godzinach zmarło 53 osób na udar słoneczny. Wszystkie szpitale przepełnione, liczba chorych wzrosła na tysiące. Ludność jest zupełnie wyczerpana i apatyczna. — Tymczasem nie zanosi się wcale na zmianę temperatury.

Wyprzedaż dla wyprzątnięcia

uzupełniona przez

wielkie zakupna okolicznościowe

trwa dalej.

Jako szczegòlna oferta w tym tygodniu

bardzo tania wyprzedaż konfekcyi damskiej.

Zapas kolorowych paletotów damskich
wartość do 12,50 m. teraz **5,25** mk.

Zapas kolorowych paletotów damskich
wartość do 20 m. teraz **9,00** m.

Zapas czarnych paletotów damskich
wartość do 15 m. teraz **8,25** m.

Zapas eleg. czarnych paletotów damskich
wartość do 30 m. teraz **16,50** m.

Zapas czarnych obcisłych paletotów sukien.
częściowo na jedwabiu odrobione teraz **22,50** m.

Zapas żakietów Kimono teraz 4,50 7,50 15⁰⁰

Zapas robów mulowych teraz 7,50 9,00 12⁰⁰

Zapas kostyumów płóciennych
teraz przeciętnie 12,00 m.

Zapas eleganckich kostyumów damskich
z modrego sukna, materyi w wzorach angielskich, żakiety, częściowo na jedwabiu odrobione **24 m.**

Zapas spódnic kostyumowych do prania
teraz 2,50 4,50 6,00 m.

Zapas sukiennych spódnic kostyumowych
teraz 4,50 6 75 10 50 m.

Nowo nadszedł: Wielki zapas
parasoli damskich teraz sztuka **95** f.

L. HIRSCHFELD.

Dobrowolna sprzedaż.

Gospodarstwo p. **Joachima Boczka w Małej Purd**[illegible] składająca się z około 102 mórg dobrej roli, łąk, torfu i la[illegible] budynkami mieszkalnymi, z żywym i martwym inwentarzem [illegible] mierzam w całości lub parcelach sprzedać. Do tego wyznaczy[illegible] termin **na środę, 12 lipca, po południu o 2-giej** na miejs[illegible] Przy większej włacie zaczeka się z resztą pewnym kupcom d[illegible] szy czas. Mających chęć kupna zaprasza A. Froese, Olszty[illegible]

Cyrk May'a, Olsztyn, przy szkole realnej.

Dziś, w poniedziałek, 10. lipca wieczorem
o godzinie 8 ¼

wieczór galowy.

Pan dyr. May z swemi modn. włas. tres. koni.

Nowość dla Olsztyna! **Macri Soliothi'ego**
wspaniała grupa lwów

Nowość dla Olsztyna! **Sig. Marcelego**
Grupa krol. tygrysòw.

Ze zwierzyńca Hagenbeka!
Miss Edit wspaniałe tresury słonia!
Ze zwierzyńca Hagenbeka.

Panna v. Stutterheim, wysoka szkoła.

Bimbo Brothers, wykonują najlepsze skoki.

Chińczycy Lio Hoi Tsehn

Familia jeźdzców Ferranda.

Duo Bereschi, żonglerzy.

oraz wiele innych wspaniałych przez prasę omawianych antrakcyi.

Ceny miejsc: do stania 40 fen., III. miejsce 60 f., II. miejsce 80 f, I. miejsce 1 m, krzesło 1.50 m., uumerowsne 2 m., loża 3 m. Sprzedaż poprzednia w składzie cygar p. Dziedzka.

---

2 gospódarstwa

wielkości 120 i 60 mórg pod Olsztynem z pełnym inwentarzem i znakomitym żniwem bardzo korzystnie do nabycia.

Łaski
Olsztyn. Jakobstr. 14.

Wróciłem.

H. Brieskorn
lekarz praktyczny.
Telefon 182.

Jedyna polska
fabryka kołowców

na Prusy Z[illegible] chodnie. Kto chce s[illegible] bie mocne dobre koło [illegible] pół ceny kupić niech żąda k[illegible] talog darmo.

Fabryka kołowców
„MANDARIN"
Starogard (Pr. Stargard 6).

Posiadłość

obszaru 55 mórg dobrej roli [illegible] wybudowaniu w Małych Parl[illegible] zach parafia do Biskupca, je[illegible] zaraz lub później na sprzedaż.
August Schlebrowski,
Klein Parlösen p. Bischofsburg

Pod redakcyą Władysława Pieniężnego w Olsztynie. — Druk i nakład Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein. O-Pr.).